

„Sama walka o zmianę czyni cię silniejszym”

Leslie Feinberg, *Stone butch blues*

Rafał dał świadectwo. W trakcie dyskusji, będącej częścią warsztatu Justyny Wielgus, Katarzyna Żeglicka zwróciła uwagę na to, że performans Rafała Urbackiego z 2010 roku formalnie przypomina mszę. Najpierw artysta poprosił widzów o powstanie, następnie przytoczył tytułowy cytat z Biblii, opowiadał o swoim życiu, a zakończył historią swojej komunii. To świecka ceremonia, która opowiadała o jego doświadczeniu.

Oglądając zapis performansu po raz drugi zaczęłam zastanawiać się: co oznacza niepełnosprawność na scenie? Czym jest w rzeczywistości? W przypadku pracy Rafała nie ma sensu oddzielać tych dwóch porządków. Performans oparty jest na doświadczeniach i staje się świadectwem zmagania artysty z przeszkodami normatywności, które stawia konserwatywna, polska rzeczywistość. To właśnie jej zaściankowa i katolicka tradycja jest w spektaklu mocno tematyzowana.

Rafał Urbacki był osobą z niepełnosprawnością ruchową. Od 14 roku życia nie miał czucia w nogach – od połowy ud do koniuszków palców. Ogromnym wysiłkiem udało mu się wypracować metodę poruszania i tańczenia. Rafał jako gej, wychowywany w duchu katolickim, był w młodości uczestnikiem oazowych spotkań. Zaowocowało to ogromną ilością przyswojonych piosenek religijnych. W przypadku wielu z nas, tego rodzaju czynniki stanowią istotny element konserwatywnej socjalizacji, z której niektórzy wyzwalają się. Podczas jednej ze scen artysta zachęca publiczność do śpiewania, razem z nim, religijnych piosenek i wspólnego wykonywania prostych choreografii (kto uczestniczył przynajmniej raz w życiu w rekolekcjach, na pewno wie, o co chodzi). Siedząc na wózku energicznie porusza rękami wyśpiewując kolejne wersy. Pozostając jednak na nim uwięzionym, co staje się smutną metaforą ograniczeń – zarówno ruchowych, jak i mentalnych.

Jaka jest niepełnosprawność na scenie? Biorąc pod uwagę wymogi teatru zawodowego i szkół teatralnych – tak. Fetyszizowane są estetyka ciała, kanoniczna fizjonomia, sprawność fizyczna. Są one definiowane przez największego wroga walki o równość i uznanie różnorodności – normatywność. Czy istnieje „niepełnosprawność” społeczna? Zdecydowanie tak. Ta z kolei definiowana jest między innymi przez normatywność wyprowadzoną z tradycjonalistycznych i katolickich norm obyczajowych i seksualnych. W myśleniu o konserwatywnej narracji o osobach LGBT+, trzeba zwrócić uwagę na sposób mówienia o reprezentantach i reprezentantkach tej społeczności – gej to niewystarczający mężczyzna, lesbijka to kobieta, która na pewno nie podoba się mężczyznom. Usilnie upatruje się braków, niedyspozycji, niemożliwości (np. do założenia rodziny czy reprodukcji, tak pożądanej w patriarchacie i prorodzinnej polityce panującego rządu). Teatr społeczny, zaangażowany, niezawodowy, partycypacyjny dlatego jest tak wartościowy i znaczący, bo opiera się na doświadczeniu jednostek i w ich świadectwach szuka narzędzi do rozbijania fikcyjnej rzeczywistości (to nie oksymoron: rzeczywistość opiera się w dużej mierze na symulowaniu dobrobytu, wolności, szacunku, które jeżeli się wydarzają, to na poziomie małych społeczności, nigdy na poziomie władzy).

*Mt 9/7* to autobiograficzna opowieść, wyznanie i manifest w jednym. Katolicyzm, homoseksualność, niepełnosprawność – to wszystko krzyżuje się w opowieści Rafała. W prosty, świadomie naiwny, ale mądry i czytelny sposób, pokazuje niekonsekwentną wykładnię chrześcijańskiej filozofii, do której interpretowania prawo rości sobie Kościół Katolicki. Urbacki pokazuje, że Bóg cię nie pokocha, jeżeli instytucja cię nie uzna. Zarówno relacja wiary, jak i droga do akceptacji samego siebie są zapośredniczone przez szereg instancji – społecznych, religijnych, prawnych. Rafał, dzięki sztuce, daje sam sobie głos, aby opowiedzieć o swoim doświadczeniu, bo nikt inny tego nie zrobi.

Artysta dał świadectwo tego, że niepełnosprawność definiowana jest niezależnie od jego praktyk, poczucia własnej wartości czy zadowolenia z wykonanej pracy i akceptacji samego siebie. Jest jeszcze gorzej – wszystko to, co powoduje dyskryminację (dogmatyzm, fanatyczna religijność, szowinizm) rujnuje zdobyte akceptacje samych siebie, które niełatwo przecież utrzymać.

W opowieści Urbackiego dyskryminacja ze względu na orientację seksualną znajduje powiązanie z biblijną narracją o chorobie i wyzdrowieniu. To nie cud sprawił, że Rafał zaczął chodzić, tylko jego ciężka fizyczna praca i determinacja. To nie cudowne zdarzenia zmieniają świat, a jednostkowe i realne decyzje, zdolność do przekraczania zinternalizowanych uprzedzeń i stereotypów. Elementy te potrafią zmieniać świadomość i praktyki, które prowadzą do budowania podwalin innego świata, jeżeli jest on jeszcze w ogóle możliwy. Rafał robił wiele, by dawać nadzieję, że wszystko jest możliwe.

Dominika Bremer